Wtorek. Kraków, dnia 15go Września 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 12. Rok I.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę, przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj

Zaproszenie do przedpłaty.

Otóż skończyliśmy pierwsze półrocze „NOWIN“, staraliśmy się ile sił naszych zadowolnić Czytelników; co i nadal czynić będziemy, tem łatwiej że nas kochających was ludek prosty, więcej już teraz pisać będzie. Przypominamy przeto, kto nie zapłacił na cały rok, o łaskawe nadesłanie tej samej przedpłaty do Redakcyi na drugie półrocze; a i obojętnych którym dobro ludu na sercu leży wzywamy, iż skoro myśl naszą pojęli, by tym małym grosikiem przyszli nam w pomoc, abyśmy choć koszta druku i najpotrzebniejsze wydatki pokryć mogli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Żałoba kościelna w Polsce.

W Rzeszowie naszym, odbyła się koronacya stoletnia Najświętszej Panny Królowej Polskiej. Było tam luda jak mrowia i była wielka uroczystość i nabożeństwo, jakiego nie pamiętają ludzie. Otóż przyszli tam ludzie aż od Krakowa, od Częstochowy, od Lwowa, ba nawet gadają, że widzieli tam pobożnych Polaków aż od samej Warszawy. Otóż stanęło sobie kilkoro ludzi pod klasztorem i nuż gadać to o tem, to o owem, nuż się pytać jeden drugiego a zkąd? jak? co? co tam robicie? aż jeden chłopek gada, że przyszedł aż od Lublina, tam z polskich krajów, gdzie to moskale tak wydziwiają z katolikami Polakami. Obstąpili go ciekawi ludziska że go widać nie było a z pomiędzy nich, gazda Jantek Wróbel od Leżajska tak go zagadał:

Moj dobry człeku! wy tam blisko tej wojny, o której nam gazety piszą a piszą i aż strach wielki czytać takie okropności moskala, powiedzcieno nam co nieco, a my was posłuchamy.

Na to odzywa się ów gazda od Lublina:

Jużci ja tam gazet nie czytam, ale ja wiem najlepiej co się ta dzieje teraz na świecie, i jakby już Boga nie było, czy co takiego, że temu moskalowi złemu nie ma i nie ma końca. A gdzieby ta u nas wolno było taki odpust odprawić, jak to u was w tym polskim Rzeszowie, gdzie tam kiedy tyle luda na takie nabożeństwo? toćby tam moskale porozganiali

do jednego, pozabijaliby harapami, ktoby jeno nie uciekł, pomordowaliby księży, zrabowaliby kościół, alboby i spalili wszystko do nitki, a obraz Najświętszej Panny toby połamali albo ukradli i przepadło wszystko. Ta to ci moskale robią dziś katolikom gorzej niż dawniej jakieś Tatary, oniby samego Pana Jezusa zabili i porąbali, gdyby żył teraz na ziemi.

A nasi ludziska z Galicyi słuchając takiego gadania, aż się podumali i wołali:

A jakto! czy tam u was nie ma księży, aby nie dali takiej paskudy robić kościołom i świętym obrazom? a coto wy za jedni i za ludzie tacy, i to katoliki, że sobie dacie tak poniewierać kościoły, nabożeństwo i święte obrazy?

A gazda od Lublina rzecze im na to:

O jużta u nas bardzo przerzadziło się z księżami, moskale ta wybrali het z parafii i pono gdzieś wygubili, ale aż włosy stają na głowie, bo to widzicie ten moskal to nie człek taki, jakto inni ludzie na świecie, tato moi dobrzy ten moskal nie boi się już i samego Boga, toć on jakie 20 księży kazał powywieszać i wystrzelać, a to za nic, jeno za to, że oni gadali kazania na te okropności, że ratowali ludzi konających na wojnie, że odprawiali nabożeństwo żałobne za umarłych na wojnie i że bronili wiary świętej i nie dali się obałamucić moskalom drabiskom ostatnim i nam wszystkim po wsiach i po miastach prawdę gadali, abyśmy namowom i buntom niewierzyli, abyśmy nikogo nierabowali ani zabijali, akto moskal niewiara nam doradzał, ale abyśmy bronili swego a nie pragnęli niczyjego. Ale bo to poginęli tacy księża, co byli jak święci Apostołowie, a lud ich tak lubił, że aż do Warszawy chodzili prosić za nimi Cara i tam aż klękali i płakali, że aż mokro było od łez na kamieniach, a to nic a nic nie pomogło, i ksiądz taki pobożny przepadł jak kamień w wodzie i ani słychu ani dychu o nim, pono go udusili w Warszawie ci moskale, bo oni i tak robią, że zamęczą w piwnicy i pocichaczu wrzucą do ziemi nawet bez pokropienia.

A nasi ludzie to od Krosna, to od Przemyśla, to od Tarnowa tak mu gadali:

A tać nad księżami jest biskup najstarszy, bo to i u nas tak jest we Lwowie, Tarnowie i Krakowie i biskup obstaje za młodymi księżami, a jak trza co ważnego, to biskup napisze do samego Cesarza naszego i zrobi się powoli wszystko. A wy co tam za kraje takie, żeby nad kościołami nie było biskupa? tońto jedna Polska tak tam jak tu, jedna wiara, a biskup z Krakowa to ma kościoły aż tam za Wisłą, to cóż tam znowu za biskup taki, aby nie bronił księży i kościołów i parafii?

A gazda od Lublina rozpłakał się na to i gada im:

Oj ludzie! ludzie! to wy widać nie wiecie że u nas i samych biskupów pomęczyli moskale, że ich niewinnie pozabierali do aresztu moskiewskiego i tam ich pewnie poduszą. A toć zagryzł się z tymi moskalami nieboszczyk Arcybiskup w Warszawie Fijałkowski, a byłto pobożny i święty staruszek, co konając wołał na nas, abyśmy się razem trzymali i do moskala nie szli, a zostali katolikami i Polakami dobrymi aż do śmierci. A po nim nastał znowu taki sam pobożny i cichy Arcybiskup i sam Car pisał za nim aż do Ojca świętego, a widzicie, że i tego Arcybiskupa pobożnego porwali nagwałt moskale śród dnia białego powieźli gdzieś daleko gdzie to słonko świeci po kilka dni i nie wschodzi ani zachodzi, gdzie nie ma katolików, jeno tam są jacyś twardzi moskale co to inaczej się żegnają i inaczej pacierz mówią, inaczej się komunikują, ani to Ojca świętego nie znają, ani biskupów nie mają, a nabożeństwa mają jakieś takie, żebyś go nie wyrozumiał i za 5 lat, a żyją gorzej jak kałmuki, o już ten biedny Arcybiskup nie wróci pono do Warszawy, a może już i nie żyje — i polały się łzy ciurkiem temu pobożnemu człowiekowi, bo się setny żal zrobił za tym pobożnym Arcybiskupem, a nasi też ludziska poturbowali się nie mało i zagadali:

I cóż ten moskalisko już chce od Polaków i od księży i biskupów?

Na to im rzecze ów gazda od Lublina:

A co by innego jak nie to, abyśmy wszyscy katolicy zostali takiemi kałmukami i bezbożnikami jak i oni sami, abyśmy im oddali nasze kościoły na ich cerkwie, nasze dzwony do ich cerkwi, nasze cmenta-

rze na ich cmentarze, a z naszych monstrancyj i kielichów porobiliby sobie dla siebie kielichy, alboby i rozkradli i przepadło, a wszystkie nasze święta przerobiliby na swoje święta, alboby skasowali na wieczne czasy, bo oni tam nie wierzą w tych świętych i patronów polskich ani ich znać nie chcą, jak to my wierzymy i modlimy się do nich, a grunta kościelne i szpitalne zabraliby i rozdali swoim księżom a nas Polaków przerobiliby na Turków albo jeszcze gorzej, bo moskale gorsi od Turka, bo Turek nigdy tego nie robił z katolikami co wyrabia dziś ten niewiara moskal i . . .

A nasi ludzie słuchając tego z zadziwieniem poderwali:

Jakto, tobyście wy katoliki i Polaki mieli się wyrodzić i wyrzec wiary świętej i zostać ni to heretykami ni to poganami?

A jużci tak a nie inaczej, odpowie im ów gazda od Lublina, bo moskal już skasował jakie 2000 kościołów, a już dwa razy tyle katolików pozabijał albo na heretyków przerobił, ile ludzi macie w całej Galicyi po wszystkich wsiach i miastach, a teraz chce to zrobić i z nami, ale mu się nie uda, księży pobożnych nam zabija i traci, a nas chce potem wytracić, a jeżeli kto nie puszcza się Pana Jezusa i Najświętszej Panny i trzyma się Ojca świętego i nie chce źle robić, jak to moskale każą, to dalejże z nim do aresztu albo na Sibir, aby tam w śniegu i mrozie zaginął jak biedna sierota na pustyni. Otóż jak my pouważali, na co się to zabiera, tośmy się razem z księżami i panami zmówili i niedamy się tak poniewierać, a kiedy nam tyle pobożnych księży i biskupów moskal pozabierał i tego Arcybiskupa Felińskiego z Warszawy wywiózł, to się taki żal wielki i strach porobił u nas między nami, że zaraz ustanowili nasi księża taką żałobę po wszystkich kościołach jaka jest na całym świecie w każdy wielki piątek.

A nasi ludzie zapytali dalej:

Jakto! to na organach u was już nie gra nigdy organista? i może nawet nie dzwonią po kościołach? a jakby to mogło być coś takiego?

A ów gazda kiwając głową i z płaczem opowiadał tak:

Oj nie grają nie grają, chóry pozamykane, a liny od dzwonów powiązane albo poodrzynane i nikt teraz u nas nie usłyszy dzwonu, ani w święto, ani na mszą świętą, ani rano i wieczór na Anioł Pański, ani na południe, ani umarłemu, jeno mamy takie klekotki, jak na wielki tydzień, koło kościoła i tem dają nam znać na mszą, albo na pogrzeb albo w południe, nawet u nas nie śpiewają księża nigdy mszy św., jeno ją cicho i pobożnie czytają, a my odmawiamy paciork i płaczemy jak sieroty, że nas tak pokarał srodze sam P. Jezus i oddał nas w ręce takiego zajadłego moskala. To takiego nabożeństwa, jak widzę u was nie ma pszenigdy u nas, na trzy albo i na cztery mile nie znajdziesz u nas księdza, kościoły założone albo spalone, dwory zrabowane, a my biedni czekamy zmiłowania boskiego, wyzieramy jakiego zmiłowania i od Ojca świętego i od wszystkich katolików na całym świecie i nie wiemy ani dnia ani godziny kiedy i nasze wsie popalą moskale, i kiedy nas i nasze dzieci pozabijają, albo nas zabiorą na wozy i zawiozą gdzie za morze dalekie, albo przykują do długiego drąga za ręce i pogonią na kraj świata i tam nasze ciało zostawią krukom albo i wilkom jakim do zjedzenia. Oj tak to! tak dzieje się u nas w Polsce i nikt nam ręki podać nie chce, jeno nadzieja cała nasza w P. Jezusie i w nas wszystkich chłopach. A teraz zostańcie z Bogiem moi dobrzy ludzie i krajanie, ja muszę pomału leźć do domu, bo to jakie 30 mil obłożonych z tąd do mojej wsi.

I odszedł ów gazda! niech go tam prowadzi szczęśliwie sam P. Jezus i Anioł stróż, aby go moskale nie złapali i nie zabili za to, że był na koronacyi Najświętszej Panny, a niech mu zapłaci za to, że takie ciekawości opowiadał, o jakich u nas ludziska nie wiedzą.

X. Wojciech z Medyki.

Co słychać w Galicyi.

Ludek pozbierał z pola pięknie i dziękując Panu Jezusowi miejscami urodzajne plony. Za to kto wdzięczny to dziękuje w duszy Bogu i przemyśliwa jakby ta temu Panu nad Pany królowi nieba i ziemi coraz lepiej i wierniej służyć. A niewdzięczny, których

bodajby jak najmniej było na świecie, cieszy się jeno tem, że będzie sobie teraz spokojnie próżnował i ani mu tam nie w myśli, dziękować Panu Jezusowi za Jego dary, lub tym darem z biedniejszemi podzielić się bliznim i bratem swoim, tylko byle on sam miał co jeść, albo może co przepić, a potem próżnować sobie przez zimę. A to moi kochani próżniaka i niewdzięcznika, tak jako największego grzesznika Pan Jezus nienawidzi i od siebie odepchnie, bo próżniak jest to nieużyteczny członek kraju, ojczyzny całej, ba i we świecie całym, my ludzie obdarzeni duszą nieśmiertelną, do tego jesteśmy stworzeni, abyśmy ciągle pracowali, czem kto może. Jedni pracują głową, piórem, drudzy handlem, trzeci w roli, inni znowu gdy trza na polu bitki, we wojnie z orężem. Wasi bracia za Wisły, są oto dzisiaj w okrutnej krawej pracy, bo strumieniami krew leją i setkami życie dają, nieustają w swej okropnej pracy, bo wiedzą, że kto niewytrwa aż do końca nie będzie zbawiony. Gdy my też przecie szczęśliwsi, że krwi nieprzeliwamy, to przynajmniej w innych pracach, ku dobru kraju naszego nieustajmy i gdzie tylko można pracujmy każdy w swym stanie, aby kraj nasz, ojczyzna nasza, rosła w zamożność i dobry byt, i aby inni krajowcy o nas niemówili, że lud prosty to próżniak i leń.

We wszystkiem pracujmy jak również i w oświeceniu się naszem, bo wierzcie ludzie kochani, że tyko zupełne oświecenie się wasze, prowadzi was do szczęścia i że tylko światło zaprowadzi was i zbliży ku Bogu. Teraz na ten przykład, gdy się zima zbliże i jaki taki musi siedzieć w chałupie, to kto umie czytać, niech się stara o dobre ksiażki lub gazety, wszakże wam w każdym dworze i w plebanii gdy zechcecie dadzą książek. Więc niech czyta pożyteczne rzeczy drugim, co pracują przy jakiej robocie, a taki będzie także pracował, i najmilsza też jego praca będzie Panu Jeznsowi, bo będzie oświecenie drugich. Także jak przyjdzie niedziela lub święto jakie, miasto pójść po południu do karczmy, to niech się ludzie we wsi zejdą, do jednego piśmiennego, co umie dobrze czytać i tam niech słuchają ciekawych i pożytecznych rzeczy, aby się im myśli i głowa otwierała i aby poznali, co prawda a co kłam i co światło a co ciemności. Na czytaniu takowych pożytecznych a ciekawych albo zabawnych rzeczy, to wam czas prędzej przejdzie, jakby nad niewiem jakim weselem a co zostanie w głowie i w sercach waszych, to wam już ani złodziej nieweźmie, ani ogień nie spali i przezto staniecie się dopiero pożytecznemi członkami ojczyzny i prawdziwemi dziećmi bożemi.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Dzieje się jak wola pana Jezusa i Maryi matki Jego, w których imieniu najświętszem, bracia nasi Polacy zaczęli, taką okrutnie wielką robotę jaką jest wyswobodzenie swojej drogiej ojczyzny z niewoli moskiewskiej i pomnożenie i rozszerzenie świętej wiary naszej chrześcijańskiej. Tak w imieniu Jezus Maryja zaczęli i nie ustaną, choć ich moskal chce zastraszyć, i sprowadza okrutną armią aże tam het od morza i od Kaukazu, i mówi że w 20 dni stłumi powstanie. Oni się nie zlękną, bo P. Jezus silniejszy nad wszystkie armie i potęgi moskiewskie. To też moskal sroży się i co może to barbarzeństw popełnia, nawet już żywcem każe ludzi zakopywać, jak to gazeta »Czas« donosi że w Warszawie jedna dziewka służąca wydała, co służyła u starszego nad aresztami, to tak się stało:

Jej pan kazał jej raz wieczorem duchem pójść spać, choć jeszcze roboty nie pokończyła. Jej to więc dziwno było dla czego ją to tak spać wyprawia, i poszła i udała że śpi, zagasiła światło, a tymczasem podeszła cicho do okna i patrzy co się tu na podwórzu aresztanckim dzieje. Patrzy, a tu wyprowadzili trzech więźniów i żywcem ich zakopali. Przelękła się takiej rzeczy okrutnie i do razu za służbę w tem miejscu podziękowała, i to po Warszawie rozpowiedziała, mówiąc że na to przysiądz gotowa.

Ale jak się też o tem moskale zwiedzieli, tak ją hap i do cytadeli wsadzili, a Pan Jezus ta wie czyli już światło dzienne zobaczy.

Donoszą że pod Radomiem Eminowicz i Ćwiek odnieśli nad moskalami znaczne zwycięztwo; przy-

parli moskali do samego Radomia i tam na cmętarzu jeszcze ich kilku ubili. Ztamtąd donoszą także o strasznej okrutności jaką moskale popełnili we wsi Kowali, gdzie się ta bitka zaczęła. Wzięli i zapalili całą wieś, sąsiedni panowie widząc że gore, poprzyjeżdżali do ognia, co moskale ujrzawszy brali ich i w ogień rzucali. Jednego to z bryczką i z końmi w ogień wtarasili, a drugiego chcieli pomału piec i wsadzili go nogami do ognia. Ależ dał Pan Jezus że ich przy tej sprawce zaszedł z tyłu dzielny nasz dowódzca Eminowicz, i tego już podletniego obywatela, co się nazywał Dzianott, wyjął z płomieni z okrutnie poparzonemi nogami, a na moskalach zemścił się jak się patrzy.

Znowu jedna potem bitka źle dla naszych wypadła, a to w Lubelskiem nad rzeką Wieprzem. Tam się biły trzy polskie oddziały, Rudzkiego, Krysińskiego i Wierzbickiego. Otóż Rudzki miał poledz, a naszych wszystkich zginęło i poszło w niewolę aże 400. Szkoda okropna, ale przez to powstanie nie słabnie, tylko się powiększa, bo jaki taki jeszcze prędzej bije się, pomścić się za krew braci swoich. To też potem już była potyczka znowu na granicy mazowieckiej; potem w Płockiem i znowu pod Puławami niedaleko Warszawy, a ostatnia bitka, ale o tej jeszcze nie ma pewności, miała być pod Częstochową.

Na Litwie to samo biją się powstańcy, i choć tam miał zginąć najlepszy dowódzca nasz ks. Maćkiewicz, to i tak powstanie nie ustało i nie ustanie, bo nawet już na zimę powstańcy robią schowania różne, żywności i innych rzeczy, po gęstych puszczach i lasach litewskich.

Donoszą gazety jak jedna młoda kobieta, żona jednego z aresztowanych, dowiedziawszy się że mąż jej skazany na śmierć, wyrzekła: „To i ja przy nim stanę, niechaj nas troje jeden cios uderzy (bo ta kobieta była ciężarna), nie lękam się śmierci, tyle ginie za ojczyznę, taka widać wola Boża. Może krew niewinnej czystej ofiary spadłaby na głowę katów moskali i świat od nich uwolni“.

Przyszła wiadomość, że ten dzielny jenerał Kruk stoczył gdzieś koło Lubelskiego bitkę z wielką hurmą moskali i że ich pobił doskonale.

Donoszą także że to nieprawda, jakoby ten dowódzca ks. Maćkiewicz miał zginąć, nie, on żyje Bogu dzięki i tęgo kropi moskali.

Gazeta Narodowa donosi co się stało po nieszczęśliwej bitce pod Czernichowem, w której nasi stracili 21 ludzi. Oto dowidział ktoś, że jeden z chłopów Czernichowskich poszedł na plac gdzie leżeli zabici powstańcy, i ściągnął jednemu buty. Co gdy się tamtejszy ks. Proboszcz, człowiek wielce o dusze ludzkie starobliwy, dowiedział, przywołał tego chłopa do siebie i zadał mu na pokutę, aby przez cały czas nabożeństwa żałobnego przy pogrzebie poległych powstańców i na exportacyi niósł do góry podniesione te nieszczęsne buty nieboszczyka, a kiedy już trumnę spuszczono do grobu, musiał przy wszystkich obuć nazad buty trupowi i pięknie go całując w rękę przeprosić. Żałujący swojej winy grzesznik wypełnił to wszystko, co dało bardzo ładny przykład wszystkim zgromadzonym ludziom.

Otóż to tak każdy powinien odpokutować za krzywdę swemu bratu zrobioną; i tego księdza dobrodzieja to oczywiście sam Pan Jezus Duchem świętym natchnął, że mu dla przykładu taką rzecz publicznie kazał dopełnić. Donoszą, że Rząd Narodowy polski wydał odezwę, w której mówi, że każdy oddział cofający się z pola bitki za granicę, wyłączony z pod opieki Rządu Narodowego, a dowódzcy tegoż będą pod sąd wojenny oddani. Także: każdy żołnierz, czy to oficer, czy prosty opuszczający plac bitki i uciekający, będzie uważany jako zdrajca i na rostrzelanie skazany.

Dobrze zrobił Rząd narodowy, że taki wydał rozkaz, bo jużcić przy wojaczce musi być karność, bo by inaczej żadnego porządku nie było i każdy by sobie uciekał jak by go strach wziął, a to być nie powinno w każdym stanie, jakiegoś się człeku podjął, powinieneś wytrwać aż do końca.

Donoszą z Ukrainy co tam za okrucieństwa robi moskal barbarzyniec, ile to tam więźniów siedzi po więzieniach. W samym Kijowie, w Żytomierzu to samo. I tak jedni umierają z głodu, drugich wywożą na Sybir. Ale przy tem wszystkiem nikt w swoiem postępowaniu nie słabnie, każdy ginie z uciechą i

z uśmiechem. Na jednego miejscu sto innyah staje, a każdy wierzy ślepo w ojczyzny zmartwychwstanie.

Z augustowskiego donoszą także same mordy i barbarzyństwa; piszą jak tam kiedyś znowu 4 niewinnych poszło kiedyś na szubienicę. I jeszcze przed śmiercią nie dali im pokoju, tylko żołdactwo całą noc pastwiło się nad niemi, to ich kopali nogami, to pluli na nich. Biedni męczennicy jechali na śmierć spokojnie, tylko jeden z nich najmłodszy co miał ledwo 17 lat żałował nieco życia i rozpłakał się stanąwszy już na stopniach szubienicy, bo zobaczył o kilka kroków swoją matkę staruszkę. Żołnierz jeden ulitował się i rzekł do niej: „Matko odejdźcie z tąd bo serce wasze pęknie.“ „Oj nie pójdę, nie pójdę, odrzekła, i będę patrzeć do ostatka na mego synaczka. I patrzyła jęcząc straszliwie. Zemdloną ludzie odnieśli.

Z Warszawy piszą, że już połowę ludzi jest tam aresztowanych, i donoszą także, że książe Konstanty, ten tam najstarszy, pojechał już przecie z Warszawy, ale mówią że jeszcze wróci.

Gazety wszyztkie powtórzyły, że car moskiewski, ma na myśli dać całej Moskwie i Polsce konstytucyą, to niby *samorząd*. O ale jakaby to ta moskiewska była konstytucya? Chce oczywiście tak obałamucić resztę świata, że to i w Moskwie rząd *liberalny*, to niby dobry, ludzki, sprawiedliwy. Ale ktoby ta takiej rzeczy uwierzył.

Oto posłuchajcie! Jak to Moskale konstytucyją znają i jak ją zaprowadzają w Polsce i jaką to rzecz donoszę od Częstochowy.

Po potyczce pod wsią Kruszyną i Zdrowa niedaleko od Częstochowy, którą stoczył Taczanowski z moskalami, a która dla naszych kiepsko wypadła, dlatego, że hultaje moskale wzięli się na sztukę, i poczęli takie ogniste rakiety strzelać, do naszych polskich powstańców konnych. Konie tego nie zwycajne zlękły się okropnie, i rozpierzchły się, przez co Taczanowski musiał się cofnąć, i plac boju odstąpić, a naszych zginęło, i poszło do niewoli kilkudziesięciu. Otóż po tej bitwie, kozacy wpadli do wsi Zdrowa, co jest własnością p. Gaszyńskiego. No i jak wpadli na podworzec we dworze, tak do razu zabili gorzelnianego, niedawszy mu ani słowo przerzec: a gdy chłopak 16 letni syn jego, chciał go bronić, to i jego dorazu roztrzelali. Potem ta horda dzika, niby wściekła wpada do dworu, i pęc pierwszym strzałem zabija 86 letnią staruszkę, matkę dziedzica, dalej rąbie pałaszem śmiertelnie samą dziedziczkę i dziedzica, i dalej het precz mordują wszystkich przy dworze, tak że tylko dzieci małe zostały, a i z tych jedno jest ranne. I nieucieszyli się zbójcy jakisiś jeszcze i tem ale potem poszli, i zapalili ogromne stodoły w których było dużo zboża, i tak dopiero tu dar boski do szczętu zniszczyli. Z tych wszystkich pomordowanych ludzi i porąbanych to tylko sam dziedzic jeszcze dycha, ale i z nim niewiedzą doktorzy jak będzie.

Otóżto, taka moskiewska konstytucya, *samorząd!* O jużci *samorząd*, bo co chce który moskal lub kozak to robi, i wolno mu uchodzi.

O Panie Jezusie Chrystusie, z wysokiego nieba! a kiedyż się zlitujesz nad naszym biednym polskim ludem? Albo znowu w innem miejscu, to moiściewy oficer moskiewski zdrajca jakiś, to sam podpalił wieś i to z takowej rozpusty, że jak jechał na koniu, tak sobie chciał cygaro zapałką zapalić, a gdy mu patyczki gasły, to się przybliżył do stodoły co była na drodze, zatarł patyczek siarniczke, zapalił nią sztrzechę, dopiero od strzechy zakurzył sobie cygaro i pojechał dalej śmiejąc się, a tu z tego figla szatańskiego prawie cała wieś zgorzała, a nawet pono i dworskie stodoły.

No moi ludzie i te zdrajcy tak zaś dar Boży niszczą, i nie będzie tu potem głodu.

Ale piszą gazety że i te straszne barbarzeństwa moskiewskie i te ognie, to tak ludek nasz prosty poczciwy, cierpliwy i pobożny nie zmarkociły i nie rozjątrzyły jak żałoba kościelna, to lud prosty nie może takowej rzeczy znieść, bo takiego smutku jeszcze w Polsce nie było i dopiero teraz ludek poczuł całą złość na moskala, i widzi że już czas, aby się go duchem pozbyć z kraju. To też mówią, lecz któż wie czy prawda, że w połowie Września to już zrobią w całej Polsce pod moskalem pospolite ruszenie, *czerniawę*, aby wypędzić moskala. Bo też i on ogromne siły

wojska sprowadza do Polski, to jakże dać mu się zabić po domach za darmo, i ziemie mu naszą śliczną kochaną polską odstąpić? O! to by już i sam Pan Jezus nie rad był temu.

Tymczasem i tak codzień powstańców przybywa, bo ze wsiów po żniwach lud idzie precz do powstania, tylko że jeszcze nie ma tyle broni co ludzi.

W samem Kaliskiem jest 20 oddziałów powstańców; a w Płockiem cała wszystka młodzierz miejska, chłopska i szlachecka stoi pod bronią.

Gazeła *Czas* donosi, że w Kaliskiem jenerał Taczanowski na dniu 26 Sierpnia wygrał bitkę pod Łaskiem. Moskali zginęło 100, wziętych do niewoli 80, koni 60 i trochę broni. Dopiero potem w trzy dni zaszła niedaleko Częstochowy ta potyczka, w której nasi przegrali, bo jużci w wojnie to jak w karty grał. O! jak to ta raport wojskowy Jasińskiego donosi znowu o nowych barbarzyństwach. Jak moskale ścigali naszych pod Magnuszewem, to zaciekłe żołdactwo wyciągło ks. Bernadyna, co był przy oddziale polskim, i dwóch go trzymało a trzeci do niego strzelał, a potem go bagnetami dobili. Znowu we wsi Przesadowie to najokropniej zamordowali najniewinniejszego p. Dębkowskiego. A w Gostkowie zabili moskale księdza Laurentego Kraszewskiego, tamtejszego Proboszcza, za to, że spowiadał na śmierć umierającego powstańca. W tym Magnuszewie to zamordowali także leśniczego Bujnego i jakąś dziewczynę i pisarza Rudzkiego. A pana possesora w tej wsi zbili wprzódy okrutnie, a potem i zamordowali. Potem popalili stodoły ze zbożem. To w tym Magnuszewie, co to oficer tak od szpasu zapalił stodołę, aby mu było dobrze cygaro zapalić. Oj! co się też już nie dzieje na tym świecie, Najświętsza Panienko Królowa Polska, nie opuszczaj nas!

Rozmaite przytrafunki.

Stała się w przeszłym miesiącu w Krakowie szczególna okazja, ale dobrze, że się aby nie źle skończyło.

Tak było: ktoś dopowiedział krakowskiemu ludowi, że Prądniczanie mieli ta kiedyś pobić czy obedrzeć powstańców. A, że jak wam wiadomo Prądniczanie sprzedają ten wielki chleb promnicki na Szczepańskim placu, więc Krakowianie, nie wiele myślący, jak był dzień targowy i chleb mieli Prądniczanie na stołach, przylecieli i rozburzyli het te kramy Prądniczanom, a ich wypędzili z placu krzycząc że takich zbójów nie potrzebują w Krakowie. Dopiero aże Policya w to się wdała, i obroniła na chwilę Prądniczanów, ale na drugi dzień Krakowianie ani daj Boże nie dali sie pokazać żadnemu. Tak ci Prądniczanie, którzy byli zupełnie niewinni i tylko oszkalowani, udali się do starszych Panów i do swego dziedzica a ci dopiero dali świadectwo, i na to się po wszystkich Gazetach podpisali jako Prądniczanie jako życie, żadnej krzywdy powstańcom nie zrobili, bo z dawna dawien są i byli prawowierni Polacy. I tak niewinnie biedni Prądniczanie, ponieśli taki wstyd, ale ztąd dobra nauka dla wszystkich takich nie dobrych ludzi, co się z swojemi bliźniemi i braćmi bez potrzeby lubią okrutnie obchodzić.

Już nieszczęsny rok na te pożary, w tej naszej Galicyi. Oto znowu spaliło się miasteczko Oświęcim, calutkie i kościół. Szkoda wielka, bo kraj ani nastarczyć nie może zapomagać tych biednych pogorzelców. I różnie ludzie mówią że to niby kto podpala, ale gdzie tam nikt nie podpala tylko to wszystko z nieostrożności ludzkiej. Co to ludzie lekkomyślni i nie dają pozoru na wszystko a tu upały wielkie, i posucha, to z jednej iskry, bądź zdrów, pójdzie i całe miasto. Dla tego bądźcie baczni, i ostrożni moi ludkowie i pamiętajcie, „że strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

A to znowu za Tarnowem na kolei stał się osobliwy przypadek. W jednym wagonie były woły; otóż wół niespokojny jak się zaczął rejdosić, tak wypchał ścianę w wagonie i wypadł na szyne kolei jak długi. Wagon utknął na nim i wyskoczył że szyn i cztery innych za nim. Aleć przecie dał Pan Jezus, że przy tej okazyi, nikt życia nie stracił, tylko ten nieszczęśliwy, głupi wół którego rozgniotło na miazgę.

Donoszą gazety że w Krakowskiem chodzą szpiegi moskiewskie po chłopsku przebrani i podmawiają ludek prosty do złego, przeciw swym braciom. W jednej wsi, jak tylko te szpiegi odeszli tak do razu cała wieś zgorzała. Strzeżcie się ludzie kochani i u nas w Galicyi podobnych ludzi, którzy po wierzchu zdawać się będą barankami niewinnemi, a wewnątrz są drapieżnemi wilkami moskiewskiemi.

Znowu przyszła wiadomość, że Zaleszczyki, miasto za Lwowem spaliło się. Ogień wybuchł przez nieostrożność. Jak równie i w Oświęcimie już się wydało, że kobieta jedna nieuważnie gotując obiad, była przyczyną tego pożaru.

Widzicie że na naszym stanęło, i że to tylko wszystko nieostrożność i lekkomyślność winna.

W Krakowie odbyło się w tych dniach w kościele OO. Reformatów, nabożeństwo, za poległego chłopa *Ciuchny*, z Augustowskiego jak równie i za wszystkich chłopów, co w bitkach z moskalami polegli. Panowie krakowscy, chcąc uczcić ich pamięć i pomodlić się za ich dusze, zafundowali to nabożeństwo.

Idąc za tym przykładem prawie codzień odbywają się po różnych kościołach za pomordowanych braci nabożeństwa, które zakupowali dotąd czeladnicy piekarscy, przekupnie, pracujący przy kolei żelaznej, włościanie z Białego Prądnika i inni. Także gmina wsi Młoszowy 24 Sierpnia odprawiła za poległych we wojnie z Moskwą nabożeństwo żałobne w Trzebini, złożyli się na niego wszyscy gospodarze a wyłączyli od składki tylko jednego Jana S . . . . ., który odpędziwszy żonę napastuje przechodzących po karczmach, a nawet w dzień Śgo. Piotra miał złapać jakiegoś wracającego studenta. Skoro się tylko bliżej o sprawkach tego *objeszczyka* dowiemy, to wam o tem napiszemy.

Nowsze wiadomości.

Z Wiednia donoszą że już ten kongres skończył się we Frankfurcie i że cesarz wraca do Wiednia, i podobno rada państwa będzie znowu otworzona, ale na krótki czas.

Z Rzymu przyszła wiadomość, jako tam pomarł jeden ze starszych księży, kardynał Maryni był to już podletni człowiek, ale bardzo uczciwy, pobożny i uczony. Żywot jego to był niby świętego, tak przykładne prowadził życie, a wszystkie majętności rozdał ubogim. Ale osobliwie my Polacy straciliśmy dużo w nim, bo on był duszą i sercem do Polaków przywiązany. I wszędy za Polską gdzie trza było obstawał, u Ojca św., i w całym Rzymie. Nie długo przed śmiercią mówił sobie tak: „Jak już Polska będzie od moskala uwolniona, to sobie pojadę do Warszawy, bo ja tak kocham Polaków, jak bym sam był Polak”. Nie doczekał biedak tej uciechy, ale Panie świeć ta nad jego duszą i nadgrodź mu to jego ku nam dobre serce! U nas tu w kraju będą pewno nabożeństwa za jego duszę. Piszą także jako tam Ojciec św, podczas wielkiej procesyi kazał rozdawać pismo drukowane z rozkazem aby się wszystek lud we świecie modlił za nieszczęśliwą Polskę, w której strumieniami krew się leje i to krew ludzi, których ojcowie przez całe wieki zasłaniali kościół św. i bronili wiary świetej.

Z Litwy prześlicznie opisują ten obóz ks. Mackiewicza w lasach litewskich. Jak oni to tam wszystko z Bogiem poczynają. Rano jak ma słoneczko wschodzić, to zawołają: „do modlitwy!“ i wszyscy padają na kolana i razem śpiewają: „Kiedy wschodzą ranne zorze“. Ksiądz Mackiewicz dowódzca ich, jest ubrany w sutannie, ma poły sutanny podwinięte, pałasz przy boku i mały pistolet, *rewolwer* zwany za pasem.

W Krakowskiem jest znowu kilka oddziałów polskich, ostatni nie dawno utworzony jest pod dowództwem Iskry.

Dobre wiadomości przyniesły gazety, że w dniu 3 i 4 tego miesiąca ogromne potyczki wygrał Lelewel i Ćwiek nad moskalami pod Janowem. Moskali mieli nasi wpakować kilkuset do Galicyi, którzy wszedłszy tu nie chcieli broni jeszcze złożyć i pono żołnierze tutejsi strzelili do moskali.

W tej ogromnej bitce, w której było 2 tysiące i 500 moskali i jeszcze pareset kozaków i 6 armat, nasi stracili 40 zabitych a 120 rannych, a moskali padło i rannych 500, i nasi Polacy odebrali im 2 armaty. Na drugi dzień po tem jeszcze była bitka, ale dotąd nie wiemy jak wypadło.

Wszystkie gazety piszą bardzo a bardzo ciekawą rzecz, a ta jest że moskal nie wiedząc już co ma robić żeby z kretesem nie przepadł, miał, czyli chce dopiero i tego wielkiego człowieka Napoleona cesarza otumanić, i obiecuje że jak Francyja pójdzie z moskwą po przyjacielsku, to moskwa wszystko zrobi i Polskę nawet chce niby ustanowić, i byle się w to już Austrya nie wdawała, tylko Francya i moskwa, a będzie dobrze we świecie. Ale to nie może być aby ten wielki człek Napoleon na to przystał, na czem by i Austrya źle wyszła i pewno by tego nie chciała. A i Polacy też jako życie nie chcą żadnej moskiewskiej Polski, i na jej łasce będącej; już dosyć mają tych łask moskiewskich. My Polacy, jak się już nie raz rzekło, nie chcemy inszej Polski, tylko takiej, coby w niej i jeden moskal nie śmierdział. To choć by ta i Napoleon i niewiedzieć kto, i wszyscy bisi chcieli inaczej, to Polacy nie popuszczą, i albo zginą, albo się z opieki moskiewskiej wyzwolą.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. „*Czasu*“ *W. Kirchmayera.* Rządz. dr. *A. Rother.*